Potomkowie Edmunda Saporskiego (Sebastiana Wosia) z Brazylii



Edmund Leinig Saporski, wnuk Edmunda Saporskiego, ojca

kolonizacji polskiej w Brazylii (drugi z prawej), podczas wizyty w Polsce w lipcu 1962 r., fot. arch. Emanueli Saporski Santi
*

Joanna Sokołowska-Gwizdka *(Austin, Teksas)*

Co jakiś czas otrzymuję listy od czytelników ze świata, którzy w magazynie „Culture Avenue" znajdują unikalne informacje, dotyczące ich rodzin. Tak było w przypadku pani Emanueli Saporski Santi, praprawnuczki Sebastiana Wosia (nazywającego się na emigracji Edmund Saporski), który w 1867 roku wyemigrował z Siółkowic Starych na Śląsku do Ameryki Południowej. Najpierw osiedlił w Urugwaju, a potem przeniósł do Brazylii. Pamiętając, jak trudne warunki mieli jego rodacy, którzy często przymierali głodem, postanowił sprowadzić ich do Brazylii. Dlatego nazywany jest ojcem kolonizacji polskiej w Brazylii. Jako pierwszy Polak pełnił funkcję posła do parlamentu stanowego. W 1924 roku został przez Rząd Polski odznaczony Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski. W Kurytybie jest ulica: „Rua Edmondo Saporski". Artykuł Franciszka Sośnika, o tej niezwykłej postaci, ukazał się 25 stycznia 2018 r. W maju 2024 roku napisała pani Emanuela Saporski – *Bardzo miło mi było przeczytać artykuł o moim prapradziadku Sebastianie Wosi*u – zaczęła. Poprawiła nazwisko wnuka, który odwiedził Polskę, czyli jej dziadka. Poprosiłam, czy chciałaby napisać o sobie.



Diretor do «CORREIO» Vai a Polônia

O JORNALISTA EDMUNDO LEINIG SAPORSKI, DIRETOR DO "CORREIO DO PARANÁ", PARTIU NA MADRUGADA DE ONTEM, COM DESTINO AO RIO DE JANEIRO, DE ONDE, HOJE, DEVERÁ SEGUIR VIAGEM COM DESTINO A FRANÇA. NESTE PAÍS, PERMANECERÁ DOIS DIAS, RUMANDO, A SEGUIR, PARA A POLÔNIA, ONDE PERMANECERÁ 20 DIAS, COMO CONVIDADO DO GOVÊRNO POLONÊS. NAQUELE PAÍS, O SR LEINIG SAPORSKI CUMPRIRÁ EXTENSO PROGRAMA DE VISITAS, POR OCASIÃO DO MÊS CORRENTE, QUE ASSINALA O ANIVERSÁRIO DA NAÇÃO AMIGA. NO FLAGRANTE, O DIRETOR DESTA FOLHA, QUANDO EMBARCAVA, ONTEM, NA ESTAÇÃO RODOVIÁRIA, PARA O RIO DE JANEIRO.

Artykuł w „Jornal Correio do Paraná" („Dziennik Kurier Stanu Parana"), na temat wizyty Edmunda Leinig Saporskiego w Polsce w 1962 r., fot. arch. Emanueli Saporski Santi

*

Przytaczam list Emanueli Saporski Santi przetłumaczony z języka portugalskiego przez profesora Zygmunta Wojskiego, byłego wykładowcy Uniwersytetu we Wrocławiu:

Dzień dobry Pani Joanno!

Mój pradziadek, który nazywał się Edmundo d'Oliveira Saporski,

pracował z Sebastianem Edmundem Saporskim jako mierniczy.

Mój dziadek, Edmund Leinig Saporski, był radnym i prefektem Miasta Kurytyba, stanu Parana w Brazylii. To on pojechał do Polski. Dokładna data to lipiec 1962 roku. Był zaproszony na spotkanie przedstawicieli Polaków na świecie. To spotkanie odbyło się we Wrocławiu i właśnie w tym roku pojechał do Starych Siołkowic. Był wówczas Redaktorem Naczelnym pisma „Jornal Correio do Paraná" („Dziennik Kurier Stanu Parana"), w którym zamieszczał publikacje na temat Polski i pochodzących z Polski osób.

Ja zawsze interesowałam się historią mojej rodziny i postanowiłam poszukać więcej informacji historycznych. I tak mogłam się dowiedzieć, że on był dobrym człowiekiem, który pomagał swoim rodakom, nikt nie opuszczał jego domu nie uzyskawszy pomocy. Przyjmował także u siebie ludzi na ważnych stanowiskach, a Maria d'Oliveira, jego żona zawsze mu towarzyszyła w takich okazjach.

Ja i moja siostra Daniela Saporski byłyśmy w zeszłym roku na obchodach 800-lecia Starych Siołkowic. Byłyśmy wzruszone, że poznałyśmy miejsce urodzenia naszego prapradziadka. Mogłyśmy też zobaczyć dom, w którym mieszkał. Poznałyśmy wiele osób bardzo życzliwych i gościnnych.

Wydawało nam się, że jesteśmy otoczone przyjaciółmi od zawsze. Pani Naczelniczka Gminy Popielów, Sybilla Stelmach i pan Zastępca Naczelniczki, Artur Kansy-Budzicz zaprosili nas na przyjęcie i objazd miejscowości, gdzie realizowane są rozmaite projekty rozwoju regionalnego. Byłam bardzo zaskoczona i szczęśliwa, że mogłam zobaczyć to wszystko, czego byłam naocznym świadkiem. W ich towarzystwie wzięłyśmy udział w wielu uroczystościach związanych z historią Starych Siołkowic, a także w obchodach 150 rocznicy Straży Pożarnej.

Dla nas było to niezapomniane przeżycie. Mamy nadzieję, że wkrótce znowu tam wrócimy, aby spotkać się ponownie z naszymi przyjaciółmi i odwiedzić to cudowne miejsce.

Z wyrazami szacunku – Emanuela Saporski Santi

Artykuł Franciszka Sośnika o Sebastianie Wosiu:

> Sebastian Woś – ojciec kolonizacji polskiej w Brazylii

Strona poświęcona Starym Siółkowicom:

Znani i nieznani siołkowiczanie – Sebastian Edmund Woś-Saporski (1844 – 1934). 150 – lecie emigracji do Brazylii

---

Teksańczyk z polską duszą

Rozmowa z dr Jimem Mazurkiewiczem po wizycie w Polsce



Dr Jim Mazurkiewicz w stroju ludowym z Wielkopolski

Dr Jim Mazurkiewicz jest wybitnym profesorem z dziedziny rolnictwa, od 46 lat związanym z Texas A&M University. Przez pierwsze dwie dekady pełnił funkcję przedstawiciela rolniczego w różnych hrabstwach w Teksasie, a od ponad 26 lat zajmuje się szkoleniem liderów w sektorze rolniczym. Jest dyrektorem programu Texas Agricultural Lifetime Leadership im. Gubernatora Dolpha Briscoe Jr. (TALL). Jest potomkiem Polaków, osiedlonych w Teksasie w piątym pokoleniu. Laureat wielu prestiżowych nagród i wyróżnień zarówno w Polsce, jak i w USA. Dr Mazurkiewicz jest również doktorem honoris causa Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego (SGGW) w Warszawie oraz laureatem wielu innych nagród, takich jak Medal Stanisława Kaszubskiego, Medal Towarzystwa Imienia Hipolita Cegielskiego

i Królewski Order Świętego Stanisława. Oprócz pracy na Uniwersytecie Teksańskim A&M, dr Mazurkiewicz aktywnie angażuje się w różne inicjatywy wspierające młodych liderów oraz współpracę międzynarodową. Jest członkiem zarządów kilku organizacji, w tym Central European Leadership Institute oraz Our Future Foundation, gdzie wspiera rozwój młodych talentów i promuje wymianę kulturową między Polską a USA. W maju i czerwcu 2024 r. dr Jim Mazurkiewicz odbył intensywną wizytę w Polsce. Jego podróż rozpoczęła się w Brukseli, gdzie odwiedził Parlament Europejski, aby zgłębić polityki Unii Europejskiej i omówić potencjalne możliwości współpracy. Następnie przeniósł się do Polski, gdzie spędził większość swojego czasu na spotkaniach z przedstawicielami rządu oraz kluczowymi liderami przemysłu rolniczego. Spotkał się z reprezentantami Sejmu i Senatu, a także z wieloma przedstawicielami sektora rolniczego, w tym z Grupą Azoty – jednym z największych koncernów chemicznych w Europie. Rozmowy te dotyczyły możliwości dalszej współpracy między Polską a Teksasem. Jednym z kluczowych punktów jego wizyty było spotkanie z Łukaszem Karmowskim, właścicielem gospodarstwa rolnego w Radziczu koło Bydgoszczy, które, dzięki pomocy dr Mazurkiewicza, prowadzi hodowlę bydła z genami pochodzącymi od teksańskich byków rasy Angus. Dr Mazurkiewicz jest uznawany za ambasadora relacji między Polską a Teksasem.



11 czerwca 2024 r. dr Jim Mazurkiewicz otrzymał LAUR Akademii Zamojskiej

Joanna Sokołowska-Gwizdka:

Panie Profesorze, 14 czerwca 2024 roku otrzymał Pan Medal Zasługi od Prezydenta RP Andrzeja Dudy podczas ceremonii w Pałacu Prezydenckim w Warszawie. To wyróżnienie zostało przyznane za Pana wkład w rozwój międzynarodowej współpracy rolniczej oraz promocję polskiej gospodarki i partnerstw między Polską a USA. Gratulacje! To nie jest pierwsza nagroda, jaką otrzymał

Pan w Polsce. Jakie znaczenie ma dla Pana otrzymanie medalu od prezydenta kraju, z którego pochodzą Pańskie korzenie?

Dr Jim Mazurkiewicz:

Jestem zaszczycony najwyższym odznaczeniem, jakie może otrzymać obcokrajowiec, przyznanym przez Prezydenta Polski Andrzeja Dudę podczas ceremonii Agro-Gala, która odbyła się w ogrodach Pałacu Prezydenckiego w Warszawie. Nagroda ta jest uznaniem dla mojego zaangażowania w budowanie międzynarodowej współpracy rolniczej między Polską a USA oraz wysiłków na rzecz promocji polskiej gospodarki. Kontynuuję pielęgnowanie polskiego dziedzictwa poprzez edukację rolniczą, rozwijanie relacji biznesowych oraz tworzenie partnerstw i przyjaźni między Rzeczpospolitą Polską a teksańskim przemysłem rolniczym. Obydwie strony odgrywają ważną rolę w produkcji takiej ilości żywności, aby wyżywić świat, możemy więc wiele się od siebie nauczyć.



W Senacie RP

JSG: Jako wiceprezydent Austin Polish Society od dawna obserwuję Pana zaangażowanie w sprawy polskie i polską historię. Jest Pan jednak urodzonym w Houston potomkiem polskich imigrantów i to w piątym pokoleniu. Jak to się stało, że Polska nadal zajmuje ważne miejsce w Pana sercu?

JM: Jestem bardzo dumny z moich polskich korzeni z Wielkopolski i Kujaw. Obydwoje moi rodzice mówili najpierw po polsku, a ja osobiście znałem wszystkich czterech moich

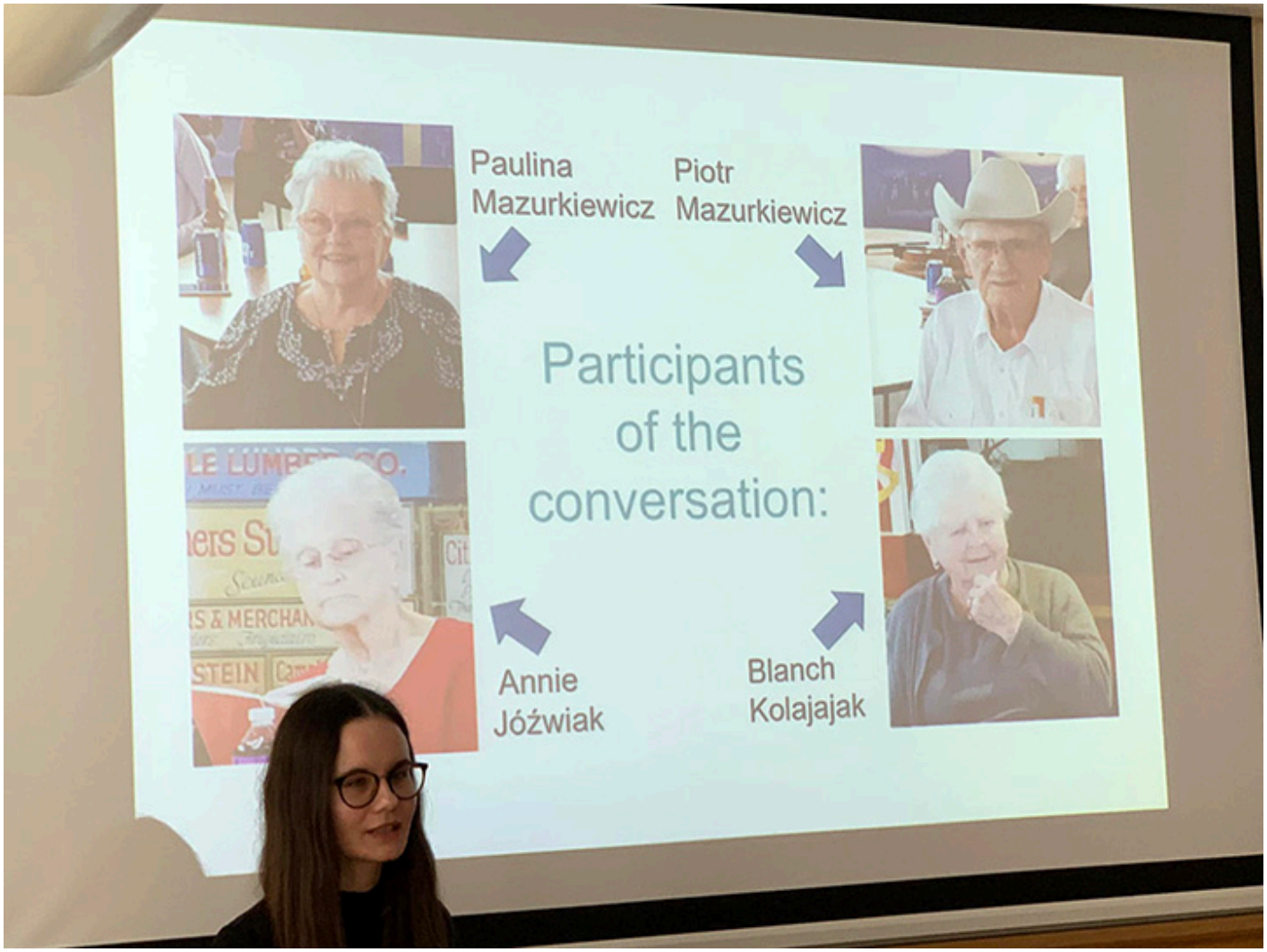
dziadków, którzy nigdy nie nauczyli się języka angielskiego oraz pięcioro z ośmiorga moich pradziadków, którzy również nie nauczyli się języka angielskiego. Nie znałem dwunastu z szesnastu moich prapradziadków, którzy pierwsi przybyli do Teksasu. Zawsze wiedziałem, że jestem Polakiem, i nauczyłem się mówić po polsku w XIX-wiecznym dialekcie moich przodków, którzy przybyli do Teksasu z Wielkopolski w 1880 roku. Trzymaliśmy się razem wokół kościoła katolickiego. Wielu z nas nie opuściło farm aż do końca II wojny światowej, kiedy świat się zmieniał i pojawiały się lepsze możliwości zatrudnienia w Houston i innych dużych miastach. Pochodzę z Doliny Brazos, gdzie było 14 parafii założonych przez polskich imigrantów, a do 1909 roku w Dolinie Brazos było zarejestrowanych ponad 6000 Polaków. W Południowym Teksasie, w pobliżu Panna Maria, założono 14 parafii, gdzie w 1909 roku mieszkało około 5000 Polaków. Od najmłodszych lat uczyłem się języka, polskiej muzyki, tańców i tradycji pochodzącej z Wielkopolski. W tym roku na Uniwersytecie im. Adama Mickiewicza w Poznaniu powstała praca magisterska na temat historii, języka i tradycji mojej rodziny.

Kiedy profesor Katarzyna Klessa nas odkryła, nagrała mnie i moich rodziców, jak rozmawiamy w starym dialekcie, do tego Brian Marshall, mój syn James i ja nagraliśmy oryginalną muzykę moich przodków z Wielkopolski. Można znaleźć te nagrania na stronie PACT w dziale kultura. Muzyka: https://pactx.org/music/.

Język: https://pactx.org/language/ (Nagrałem zarówno dialekty z Południowego Teksasu (Śląski), jak i Doliny Brazos (Wielkopolski) w Teksasie).



Prof. Katarzyna Klessa



Studentka Dominika Ciesielska

*

JSG: Od 19 maja do 16 czerwca 2024 roku przebywał Pan w Europie. Pana podróż rozpoczęła się w Brukseli, po czym nastąpił intensywny okres w Polsce. Spotkał się Pan z przedstawicielami polskiego rządu w Sejmie i Senacie. Czy podjęto jakieś decyzje dotyczące dalszej współpracy między Polską a Teksasem?

JM: Przewodziłem delegacji liderów teksańskiego agrobiznesu do Brukseli i do Polski, aby dowiedzieć się więcej o politykach UE i szansach biznesowych między Teksasem a Polską, aby wzmocnić nasze relacje i zrozumieć znaczenie wspierania NATO. To było wspaniałe doświadczenie, a wiele nawiązanych w tym czasie kontaktów daje szansę na przyszłą współpracę między polskimi firmami a Teksasem, biorąc pod uwagę, że Polska ma najszybciej rozwijającą się gospodarkę w Europie. Spotkaliśmy się również z dyrekcją Linii Lotniczych LOT, aby porozmawiać na temat powstania bezpośredniego lotu z Warszawy do Houston. Przedstawiłem argumenty, dlaczego Houston? Dlaczego Teksas? Zobaczymy jak sprawy się potoczą.



7 czerwca 2024 r. Magda Milewska i ja (Dr Jim Mazurkiewicz) spotkaliśmy się z Robertem Luderą, dyrektorem i Wojciechem Woroną, zastępcą dyrektora w Liniach Lotniczych LOT, aby ponownie rozpocząć rozmowy na temat ustanowienia bezpośredniego lotu między Houston a Warszawą. Odbyło się bardzo wnikliwe i pouczające spotkanie, na którym uzyskano kluczowe informacje od obu stron. Dyskusja ta została zainicjowana 4 lata temu przez Konsula Generalnego Roberta Rusieckiego, ale COVID zatrzymał te dyskusje. Dzięki przywództwu PolChamTX i wsparciu społeczności biznesowej w Teksasie i w Polsce zainicjowanej przez PolChamTX. Jakub

Bartoszewski, przewodniczący podkomisji tej inicjatywy i dr Michał Mazur z Our Future Foundation zainicjowali to spotkanie. Mam nadzieję, że jest to początek nowych możliwości między Teksasem a Polską.

JSG: Prawie codziennie był Pan w innym mieście. W krótkim czasie spotkał się Pan z wieloma przedstawicielami przemysłu rolniczego w Polsce, w tym z Grupą Azoty. Proszę opowiedzieć o tym więcej.

JM: Spędziłem cztery tygodnie w Polsce, mając ponad 75 spotkań w całym kraju, w Warszawie, Toruniu, Poznaniu, Gnieźnie, Krakowie, Zamościu, Poznaniu, Częstochowie, Ustroniu, Bydgoszczy, Radziczu, Kaliszu, Łomży itd. Obecnie współpracuję z Mzuri World Company, SaMASZ, Swimer Company, LOT Airlines, PAIH, Grupą Azoty, Orlenem i kilkoma innymi. W latach 2012-2017 zainicjowałem współpracę między Ministerstwem Energii RP a Biurem Gubernatora Teksasu Ricka Perry'ego, aby zorganizować dostawy gazu LNG do Świnoujścia (PGNiG) z Cheniere Energy w Teksasie. Pierwszy statek dotarł do Polski 13 czerwca 2017 roku. Ponadto w 2019 roku przywiozłem Jody'ego Halla, wiceprezesa ds. zaopatrzenia sieci hipermarketów HEB, do Polski i spotkaliśmy się z 87 polskimi firmami spożywczymi przy wsparciu Ministerstwa Rolnictwa RP. Dziś HEB jest dużym nabywcą polskich produktów dla konsumentów w Teksasie i Meksyku. Polska kupuje gaz LNG za 31 miliardów dolarów, z czego 95% pochodzi z Teksasu, a HEB

kupuje produkty spożywcze z Polski o wartości około 50 milionów dolarów.



Spotkanie z udziałem prezesa Grupy Azoty Huberta Kamoli oraz kadry managerskiej departamentu korporacyjnego regulacji i spraw publicznych

JSG: Dzięki Pana pomocy w Polsce powstała hodowla bydła z genami pochodzącymi od byków z Teksasu. Jest to gospodarstwo pana Łukasza Karmowskiego w Radziczu koło Bydgoszczy. Proszę opowiedzieć, jak do tego doszło?

JM: Z wykształcenia jestem doktorem nauk w dziedzinie hodowli i produkcji bydła mięsnego, krajowym sędzią bydła mięsnego i hodowcą czystej rasy bydła mięsnego Charolaise. Poznałem pana Łukasza Karmowskiego, kiedy po raz pierwszy przyjechał do Teksasu w 2018 roku. Wtedy zacząłem pomagać mu w identyfikacji rasy American Angus, która sprawdziłaby się w

polskim klimacie. Wybrałem American Angus, ponieważ Polska ma zimniejszy klimat niż Teksas. Prowadzone są rejestry kluczowych cech produkcji i tuszy od lat 60., z dokładnością powyżej 95%. Zidentyfikowałem 8 kluczowych cech tuszy, równoważnej jakości tuszy znalezionej w USA, która jest delikatna, soczysta i smaczna zgodnie z normami i protokołami UE. Zidentyfikowałem najlepsze krowy i byki zatwierdzone przez UE do wysyłki zamrożonych zarodków do Polski. Zarodki spełniały normy zdrowotne UE, a ich wysyłka była dużo tańsza niż dorosłych zwierząt. Początkowo wysłaliśmy 18 zarodków, z których wyprodukowano 9 samców i 4 samice. Obecnie Łukasz Karmowski ma ponad 250 sztuk bydła rasy American Angus i krzyżówek Angus. Współpracuje z najlepszymi szefami kuchni w Warszawie, aby promować polską wołowinę produkowaną zgodnie z normami UE, ale o jakości Texas/USA.



W piątek 24 maja 2024 r. grupa TALL odwiedziła gospodarstwo Łukasza Karmowskiego w Radziczu, aby dowiedzieć się więcej o produkcji polskiej wołowiny.

JSG: Jest Pan głównym koordynatorem programu Texas Agricultural Lifetime Leadership (TALL) dla liderów zarządzania rolnictwem. Czy podzielił się Pan swoim doświadczeniem w tej dziedzinie podczas wizyty w Polsce?

JM: Jestem Dyrektorem Wykonawczym programu Texas Agricultural Lifetime Leadership im. Gubernatora Dolpha Briscoe Jr. Jesteśmy bardzo dumni z programu TALL, który stał

się wzorem dla innych programów. Prawie każda organizacja rolnicza w Teksasie ma dziś program przywództwa, który wykorzystał TALL jako model. Nie ma wątpliwości, że TALL nadal jest wiodącym programem przywództwa, który łączy całe rolnictwo Teksasu. Właśnie ukończyliśmy 18. kohortę TALL z prawie 500 absolwentami, którzy teraz służą w Teksasie na poziomie stanowym, krajowym i międzynarodowym. Wpływ programu TALL jest rozpoznawany na całym świecie. Zostałem poproszony, abym zasiadł w zarządzie Central European Leadership Institute i pomógł skonstruować program podobny do TALL, reprezentujący 13 krajów. Instytut ten skupiałby się na rolnictwie, energetyce, sprawach międzynarodowych i bezpieczeństwie narodowym. Ponadto zostałem poproszony o zasiadanie w zarządzie Our Future Foundation, wspierającej polską młodzież w drodze na światowej klasy uniwersytety i integrującej studentów z przedsiębiorstwami w całej Polsce oraz o zasiadanie w zarządzie Heritage Polonia, organizacji filantropijnej sponsorującej wyjazdy studenckie do Polski, zapewniającej uczestnikom możliwość poznania kraju, jego kultury i bogatego dziedzictwa. www.heritagepolonia.com.

JSG: Podczas Pańskiego pobytu w Polsce, studenci z Texas A&M University w College Station przylecieli do Warszawy. Jaki był cel ich wizyty?

JM: Od 13 lat uczestniczę w programie wymiany

studenckiej/młodych rolników między Teksasem a Polską, organizowanym przez Polskie Stowarzyszenie Producentów Zbóż i program TALL. Wymieniliśmy ponad 200 studentów w ciągu ostatnich 13 lat, dowiadując się więcej o polityce rolniczej, produkcji, rynkach, nawadnianiu itd. Ponadto studenci uczą się o historii, kulturze, tradycjach i bieżących wydarzeniach w obu krajach. Program ten okazał się bardzo udany, ponieważ jeden z polskich studentów, Adam Nowak, jest obecnie wiceministrem rolnictwa i rozwoju wsi, a Danny Smith jest pracownikiem kongresowym w Waszyngtonie D.C.



Z wiceministrem rolnictwa Adamem Nowakiem



Z wiceministrem rolnictwa Adamem Nowakiem

*

JSG: Uczestniczył Pan także w Międzynarodowej Konferencji Naukowej zorganizowanej przez Instytut Pamięci Narodowej, „Czas Przemian. Polityka USA wobec Transformacji Polski”. Jak postrzega Pan obecne relacje polsko-amerykańskie?

JM: Tak, byłem jednym z trzech osób, które otworzyły Międzynarodową Konferencję Naukową na temat przemian w polityce polsko-amerykańskiej. Konferencja była moim pomysłem i zasugerowałem ją profesorowi Tomaszowi Kozłowskiemu z Instytutu Pamięci Narodowej, kiedy gościłem go podczas jego pobytu w USA, związanego z badaniami na temat Prezydenta George'a H.W. Busha w Bibliotece Prezydenckiej i w Archiwum w College Station w Teksasie. Rozmawialiśmy wtedy m.in. o konferencji, a także zasugerowałem, aby odbyła się ona w byłej siedzibie Komitetu Centralnego PZPR w Warszawie, w tej samej sali, w której spotykali się byli przywódcy Komunistycznej Partii w Polsce. Moja percepcja relacji USA-Polska jest obecnie dobra, ale jesteśmy w roku wyborczym, więc po wyborach okaże się, co dalej.

Proszę zobaczyć nagranie. Moje uwagi zaczynają się od 12:45 minuty.

JSG: To był dla Pana bardzo intensywny czas i podziwiam Pana ogromne zaangażowanie w koordynację programów mających na celu wzajemną współpracę polsko-teksańską. Żałuję, że mimo naszych starań nie udało nam się spotkać w Polsce. Jak ocenia Pan tę wizytę?

JM: Tak, to był bardzo intensywny czas. Oprócz wszystkich spotkań, które odbyłem, miałem jeszcze trzy grupy z Teksasu w

Polsce, a następnie zaprosiłem 10 młodych polskich rolników/studentów do Teksasu, gdzie przebywali przez pięć tygodni. Trzy grupy z Teksasu to: kohorta TALL (24 średniozaawansowanych liderów Agrobiznesu z Teksasu), 11 studentów z Texas A&M University i 15 uczniów szkół średnich z Bryan/College Station (w wieku 16-17 lat). Wymianę dla uczniów szkół średnich zainicjowałem wraz z Bryan/College Station Sister City International Association, gdzie jestem członkiem zarządu. W marcu gościliśmy 20 uczniów szkół średnich z Torunia, a następnie zabraliśmy 15 uczniów szkół średnich z Bryan/College Station do Polski.

JSG: Gratuluję polskiego serca, polskiej duszy i zaangażowania w sprawy związane z rolnictwem po obydwu stronach oceanu. Medal Zasługi od polskiego prezydenta i inne odznaczenia są tylko symbolem. Każdy, kto czuje się Polakiem, powinien docenić ogrom i znaczenie podejmowanych przez Pana inicjatyw.

Fotografie pochodzą z archiwum dr Jima Mazurkiewicza, były publikowane na profilu zarówno dr Jima Mazurkiewicza, jak i jego syna James'a Mazurkiewicza na facebooku.

---

*

Wyróżnienia i nagrody





*

LAUR Akademii Zamojskiej w Zamościu, 11 czerwca 2024 r.

Laureat Konkursu z Agrobiznesu w Warszawie, 22 maja 2024 r.

Dyplom Ministra Rolnictwa i Rozwoju Wsi w Warszawie, 22 maja 2024 r.

Proklamacja wdzięczności od Polskiej Agencji Inwestycji i Handlu w Warszawie, 21 maja 2024 r.

2023 Skalny Civic Achievement Award, za pracę w nauczaniu „Historii Polonii w Teksasie”, San Francisco, Kalifornia, podczas dorocznego spotkania Polsko-Amerykańskiego Towarzystwa Historycznego (PAHA), 6 stycznia 2024 r.

Doktorat honoris causa z SGGW w Warszawie, 17 września 2021 r.

Medal im. Stanisława Kaszubskiego od Ministra Rolnictwa RP, Jana Krzysztofa Ardanowskiego, 2019

Medal Towarzystwa Imienia Hipolita Cegielskiego, wręczoną przez dr Mariana Króla, 2019 r.

Królewski Order Świętego Stanisława BM Medal wręczony przez dr Mariana Króla, 2019 r.

Medal „Unitas Durat Palatinatus Cuiaviano-Pomeraniensis” od Wojewody Kujawsko-Pomorskiego Piotra Całbeckiego, 2018 r.

Nagroda za Współpracę Międzynarodową od Ministra Rolnictwa RP Krzysztofa Jurgiela, 2018 r.

Tablica Honorowa od Marszałka Województwa Kujawsko-Pomorskiego, Toruń, Polska, 2012 r.

Medal Honorowy od Ministra Rolnictwa RP za Edukację Rolniczą, Polska, 2011 r.

*

Praca magisterska Dominiki Ciesielskiej, pod kierunkiem prof. Katarzyny Klessy na Uniwersytecie im. Adama Mickiewicza w Poznaniu

Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu przedstawił wyniki projektu badawczego Dominiki Ciesielskiej, nadzorowanego przez prodziekana i profesor Katarzynę Klessę zatytułowanego „Echa wielkopolski w rozmowach polskich Teksańczyków z Chappell Hill". Jest to jeden z rezultatów projektu COLING MSCA RISE Horizon 2020.

https://uniwersyteckie.pl/nauka/prof-katarzyna-klessa-polonia-od-145-lat-w-teksasie

*

Ekskluzywny koncert Mazurkiewicz's Family

Kujawska muzyka ludowa, kompozycje sprzed 800 lat grane przez prof. Jima Mazurkiewicza i James’a Mazurkiewicza w Brayan, Texas, USA. Nagranie Michał Dąbkowski.

https://photos.app.goo.gl/LhTQke7kMCoSFmdE7

*

Artyści – kapelani wojskowi na ukraińskim froncie



Robin i Rosslyn Stevenson-Szwec. Chersoń, 19 lipca 2023 r.

*

Joanna Sokołowska-Gwizdka *(Austin, Teksas)*

Wydawać by się mogło, że okrutne doświadczenia z czasów II wojny światowej nigdy już się nie powtórzą, gdyż człowiek nauczył się być człowiekiem. Znamy postacie historyczne i literackie stawiane nam w szkole za wzór, których bohaterska postawa podczas wojny pozwoliła przetrwać koszmar wielu ludzkim istnieniom. Jednak sfera literacka to nie to samo co rzeczywistość. Człowiek nadal chce dominować nad drugim człowiekiem, okrucieństwa wojny się nie skończyły, a my zadajemy sobie pytanie: kim jesteśmy? Czy bohaterem trzeba się urodzić, czy się nim stajemy w obliczu ekstremalnych sytuacji? Czy stać by nas było na poświęcenie, na narażenie swojego życia dla ratowania innych? Czy wobec wojny wybierzemy swoje bezpieczeństwo, czy też postawimy na szalę własne życie, aby

nieść pomoc tam, gdzie człowiek staje w obliczu śmierci?



Robin Jack Szwec. Olsztyn.



Rosslyn Stevenson-Szwec. Olsztyn.

*

Robin i Rosslyn Stevenson-Szwec to małżeństwo artystów, mieszkających pod Olsztynem. Robin, absolwent konserwatorium w Poznaniu, jest muzykiem klasycznym, pracującym w Filharmonii Olsztyńskiej. Rosslyn, historyk sztuki po Uniwersytecie Warszawskim, na co dzień jest malarką. Obydwoje ukończyli również teologię na Uniwersytecie Warmińsko-

Mazurskim w Olsztynie, studiowali też dyplomację i kulturoznawstwo. Są zamiłowanymi podróżnikami, pasjonatami wspinaczek wysokogórskich, autorami wielu publikacji.

Jednak od kiedy za naszą wschodnią granicą zaczęła się pełnoskalowa wojna, ruszyli na front. Co kilka tygodni jadą do Ukrainy z Olsztyńskim Konwojem Humanitarnym, nie tylko wioząc leki, żywność, wodę, czy inne środki ratujące zdrowie i życie, ale przede wszystkim, żeby nieść pomoc duchową walczącym na froncie żołnierzom. Człowiek stojący każdego dnia w obliczu śmierci, zadaje sobie wiele egzystencjalnych pytań, ogarnia go strach, czasami panika. Dlatego tak bardzo potrzebne są osoby, które wpłyną na jego stan emocjonalny, pomogą pogodzić się ze sobą, czy…, w najgorszym przypadku, będą przy przejściu na drugą stronę mostu życia.



Kijów. Szkoła Kapelanów Wojskowych.

*

Robin i Rosslyn są certyfikowanymi kapelanami wojskowymi, ukończyli Szkołę Kapelanów Wojskowych na Uniwersytecie w Kijowie oraz Kijowskie Seminarium Teologiczne, wciąż się szkolą z zakresu psychologii, dyscyplin wojskowych czy medycyny taktycznej. Obydwoje są protestantami, służącymi w Kościele Zielonoświątkowym w Olsztynie. Wielokrotnie zostali odznaczeni przez władze Ukrainy.

Jak co roku i w tym roku w czerwcu wyruszają z Olsztyńskim Konwojem Humanitarnym do Ukrainy, aby przez dwa miesiące nieść pomoc humanitarną i duchową żołnierzom na froncie, a także wspierać poszkodowanych mieszkańców doświadczonych wojną miejscowości. Konwój po 5 dniach wraca do Polski, a oni zostają, gdyż działalność humanitarna jest misją nadającą sens ich życiu.

Fotografie z archiwum Robina i Rosslyn Stevenson-Szweców

*

G A L E R I A

*



Pomoc w Ukrainie, w tle Bachmut



Okolice Nowej Kachowki



Izium

*



Okolice Nowej Kachowki



Nowa Kachowka. Pies uratowany z powodzi.

*



Uroczystość odznaczenia Robina i Rosslyn Stevenson-Szweców przez władze ukraińskie, luty 2024 r.


Najnowsze
odznaczenia 2024
"Pro deo et Patria"
CHAPLAIN
CHAPLAIN
CHAPLAIN

---

*



Okolice Zaporoża

*

Wpłaty dla Olszyńskiego Konwoju Humanitarnego można kierować:

KOŚCIÓŁ ZIELONOŚWIĄTKOWY „TWOJA PRZYSTAŃ”, ul. Gietkowskiego 9, 10-900, Olsztyn, Credit Agricole Bank Polska S.A. PL, 931940 1076 3031 0113 0000 0000 SWIFT

(BIC): AGRIPLPR IBAN: PL Tytułem: OKH – pomoc Ukrainie.

*

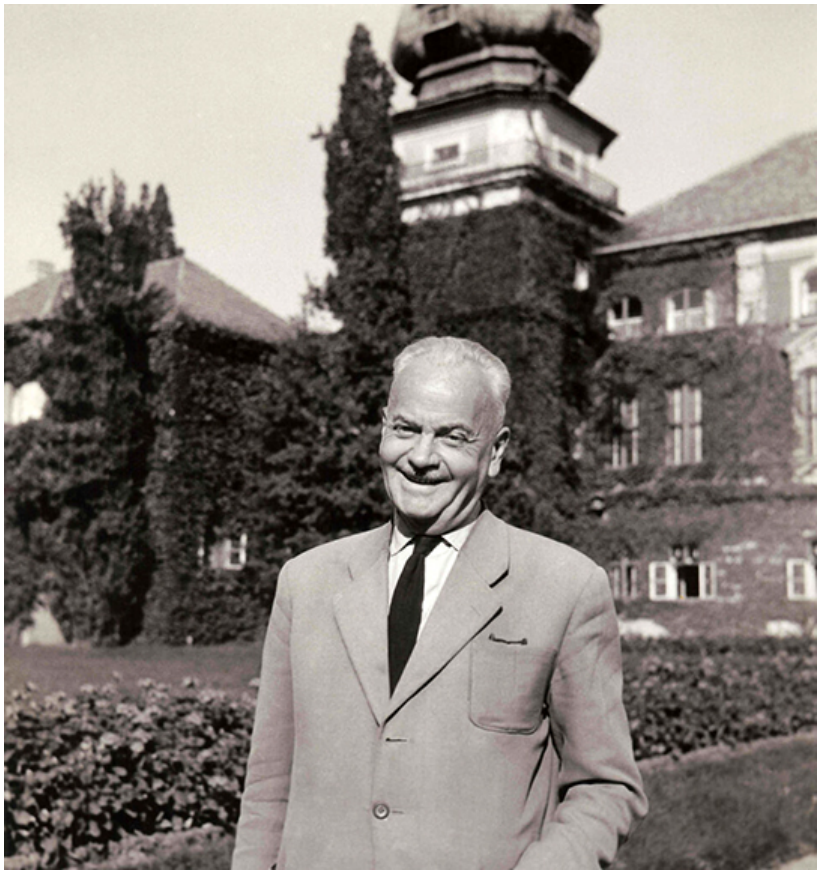
Zobacz też:

> KAPELANI Z POLSKI Z POSŁUGĄ NA FRONCIE UKRAIŃSKIM / MILITARY CHAPLAINS FROM POLAND SERVE ON THE UKRAINIAN FRONT/ Polish-English article

---

Entuzjasta oddany kulturze

Rozmowa z Zuzanną Guzel – Szczepiórkowską, autorką książki „Antoni Duda-Dziewierz w Łańcucie 1952-1972”.



Dyrektor Antoni Duda-Dziewierz przed Zamkiem w Łańcucie, lata 60., fot; Lucjan Fogiel, arch. rodzinne

Joanna Sokołowska-Gwizdka *(Austin, Teksas):*

Pani Zuzanno jest Pani wnuczką wieloletniego dyrektora Muzeum-Zamku w Łańcucie – Antoniego Dudy-Dziewierza. Wielokrotnie słyszałam od zaprzyjaźnionej pani kustosz Powozowni Zamkowej w Łańcucie – Teresy Żurawskiej, jak wiele Pani Dziadek zrobił dla Łańcuta, jak bardzo był zasłużony dla kultury i jakim wspaniałym był człowiekiem. Ale z zawodu jest Pani lekarzem onkologiem, to odległa dziedzina od historii sztuki, muzealnictwa czy biografistyki. Skąd zatem pomysł, żeby napisać książkę o Dziadku?

Zuzanna Guzel-Szczepiórkowska *(Warszawa)*:

Postać Dziadka przez szereg lat bardzo intensywnie mi towarzyszyła. Tak dalece, że chciałam iść w jego ślady, chciałam być mu podobną – działać tak jak on, jak on mieć taką energię, taką siłę, takie inicjatywy i takie osiągniecia.

Aby dobrze zacząć, zdecydowałam o studiowaniu konserwacji zabytków. Akurat w moim roczniku studia były możliwe tylko w Toruniu, co mi nie odpowiadało. Dostałam się w Warszawie na medycynę. W ten sposób kontynuowałam profesję obydwojga rodziców. Studia okazały się bardzo ciekawe, a praca zajmująca, choć wyczerpująca emocjonalnie i obciążająca psychicznie.

A o pisaniu biografii Dziadka nie myślałam wcale. W młodości miałam z nim doskonały kontakt. Zarówno we wczesnym „łańcuckim" dzieciństwie jak i w latach późniejszych, bo kiedy w 1972 roku sprowadzili się do Warszawy, ten kontakt się odnowił. Szczególnym czasem jego zacieśnienia był nasz wspólny wyjazd do Stanów Zjednoczonych w 1975 roku na zaproszenie Teresy Garbulińskiej. Dziadek miał wówczas 80 lat, a ja 14. Ten wyjazd ponownie nas do siebie zbliżył, ale na pewno nie zadałam mu wtedy żadnych ważnych pytań i nie przeprowadziłam żadnych istotnych rozmów, które po latach pomogłyby mi napisać książkę. Jako nastolatka miałam zupełnie inne sprawy na głowie, dużo ważniejsze.

A teraz, jak już dojrzałam do tematu, postanowiłam informacje o Dudzie-Dziewierzu zamieścić na stronie internetowej Muzeum-Zamku. I z tą inicjatywą wystąpiłam do Dyrektora Muzeum, który wyraził zgodę. Ale to Wrzesław Żurawski – syn wspomnianej Teresy Żurawskiej i Jerzego Żurawskiego, kustosza Muzeum w Łańcucie z czasów zarządzania mojego Dziadka – przekonał mnie, że pisanie życiorysu na jedną stronę czy zakładkę internetową to za mało, że Dziadkowi należy się dużo więcej. I to był początek drogi.



Antoni Duda-Dziewierz z wnuczką Zuzanna na Sali Balowej w Zamku w Łańcucie, 1962 r., fot. arch. rodzinne

Od dwóch lat tropię losy Antoniego. Frapujące zajęcie! Okres pracy w Łańcucie opisałam jako pierwszy. Był mi emocjonalnie

najbliższy i miałam najwięcej materiałów archiwalnych. Do tego spotkałam się z wielką życzliwością zarówno dawnych jak i obecnych pracowników Muzeum oraz samych mieszkańców Łańcuta, zainteresowanych powojenną historią tego zabytku.

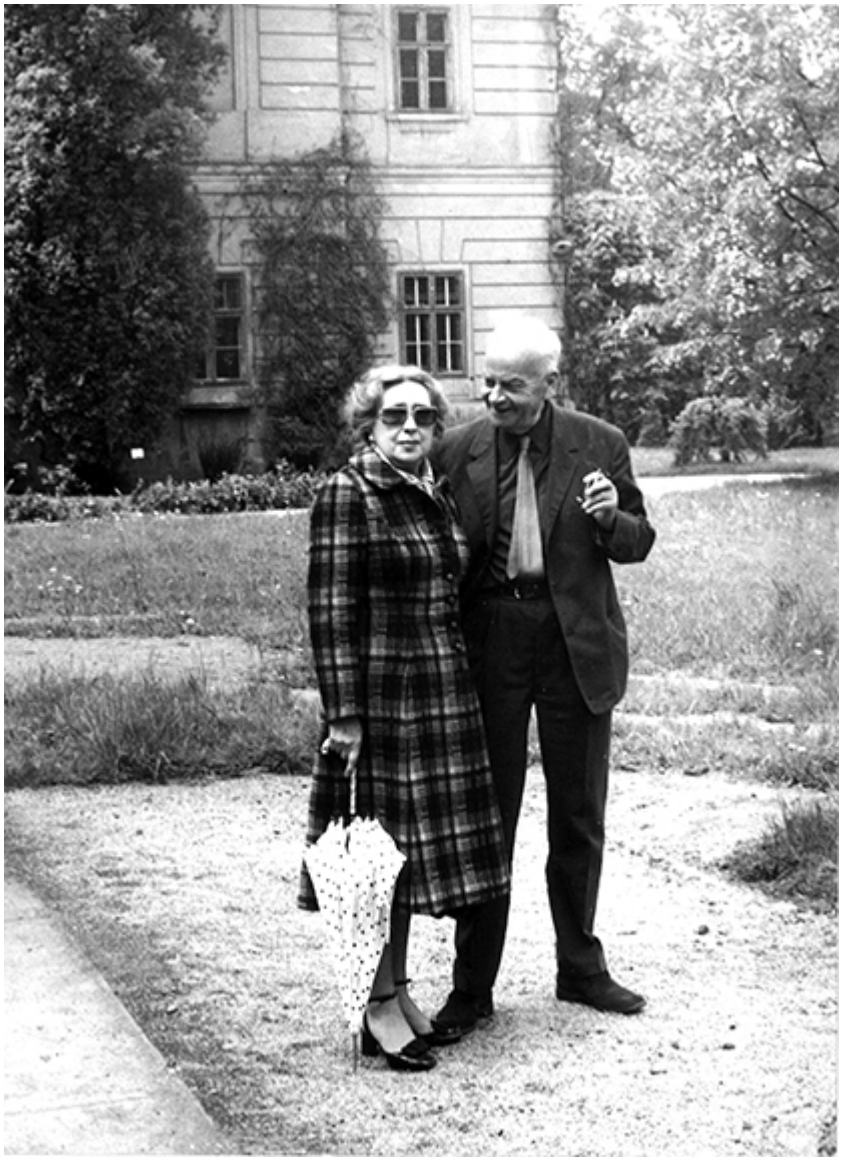
Poznawanie losów bliskich jest zapewne wciągające i czuje się Pani jak detektyw. Nie mniej jednak pisanie wymaga nie tylko zaangażowania, ale i wiedzy. Jak ją Pani zdobywała?

Przed przystąpieniem do pisania zaczęłam przeglądać archiwa, które miałam w domu. Bardzo się zdziwiłam, bo tam było mnóstwo różnych oderwanych notatek, listów, wycinków z gazet, jakieś zdjęcia, oczywiście niepodpisane – elegancka pani z parasolką, uśmiechnięty pan w kapeluszu, albo sprawozdanie z Krasiczyna z I półrocza 1969 r. – dlaczego akurat to sprawozdanie? Początkowo nie potrafiłam sobie z tym poradzić.

Tymczasem Duda-Dziewierz zbierał tylko te dokumenty, które mogły mu posłużyć do napisania wspomnień. Bo nosił się z tym zamiarem. Ale nie napisał. Ja mam do niego oczywiście wielki żal, że nie napisał, bo byłoby dużo łatwiej, gdyby zostawił po sobie wspomnienia. Można by je po prostu opublikować. Zachowałyby świeżość jego myśli, autentyczność przekazu.

A tak zostałam z takim stosem różnych kartek, które początkowo

w ogóle mi się nie układały w żadną całość. I dopiero po długim czasie, jak już zapoznałam się z archiwami Biblioteki Narodowej i przeczytałam różne opracowania, dotarło do mnie, że to jest zbiór celowy – zbiór takich wyznaczników – o czym chciałby napisać. Wyobrażam sobie, że brałby do ręki taką kartkę czy takie zdjęcie i patrząc na nie opisałby fragment swojego życia. Mnie też w końcu się udało: pani z parasolką to hrabina Alfredowa Potocka podczas pobytu na Zamku w Łańcucie, pan w kapeluszu to Minister Kultury Garstecki wizytujący Zamek w Baranowie, a sprawozdanie z Krasiczyna dotyczyło decyzji, które zdeterminowały losy tego zabytku już na zawsze.



Izabella Alfredowa Potocka z dyrektorem Antonim Duda-Dziewierzem w Łańcucie, 1972 r., fot. arch. rodzinne

Co według Pani może zainteresować współczesnego czytelnika w Pani książce?

Książka opowiada o latach 50.-60. To czasy „słusznie minione”, ale niesłusznie pomijane we współczesnej opowieści o naszej powojennej historii. Nie wszystko było w nich złe i groźne. Były postawy pozytywne. Były działania godne. I to w warunkach naprawdę trudnych, niesprzyjających. Zarówno w tym

najwcześniejszym okresie odbudowy kraju jak i w latach późniejszych.

Myślę, że każdy, kto zdecyduje się do tej książki zajrzeć, znajdzie jakiś ciekawy rozdział dla siebie. Bo rozdziały są bardzo różnorodne: jedne mówią o dewastacji tego obiektu we wczesnych latach 50., inne o entuzjazmie odbudowy zabytku, ale też o klimacie politycznym tamtych lat. Jest o współpracy z PTTK, o wizycie hrabiny Alfredowej Potockiej. Jest sporo o planach, które się nie udały – z różnych powodów, różnych a jednocześnie bardzo typowych. Jest rozdział o skansenie, o Krasiczynie, o Przeworsku, o Żarnowcu, ale też o Malborku – bo to był bardzo interesujący element życiorysu dziadka, dlatego pozwoliłam sobie szczegółowo go opisać.

Na jakie napotkała Pani trudności podczas pisania?

Niewątpliwie poważną trudność stanowiło to, że nie jestem literatem, pisarzem, dziennikarzem, a musiałam się zmierzyć z tematem, który był mi zupełnie obcy, więc to jest ta trudność, którą, mam nadzieję, pokonałam przyzwoicie.

No i bardzo trudno było mi pojąć panujące w tamtych czasach relacje, więc być może popełniłam jakieś błędy – nie wykluczam, że są pewne niedociągnięcia.

I jeszcze ta wielka sztuka, aby zachować całkowitą bezstronność. To co pisałam nie dotyczyło osoby mi obcej tylko Dziadka, więc ta bezstronność mi się nie udała.

Ale ponieważ rozumiałam swoje ograniczenia, to nie napisałam tej książki od siebie. Oddałam w niej głos tym, którzy są znawcami tematu i ich wypowiedzi i opowieści zamieściłam.



Antoni Duda-Dziewierz z pianistką, Teresą Garbulińską w Łańcucie, 1959 r, fot. arch. rodzinne

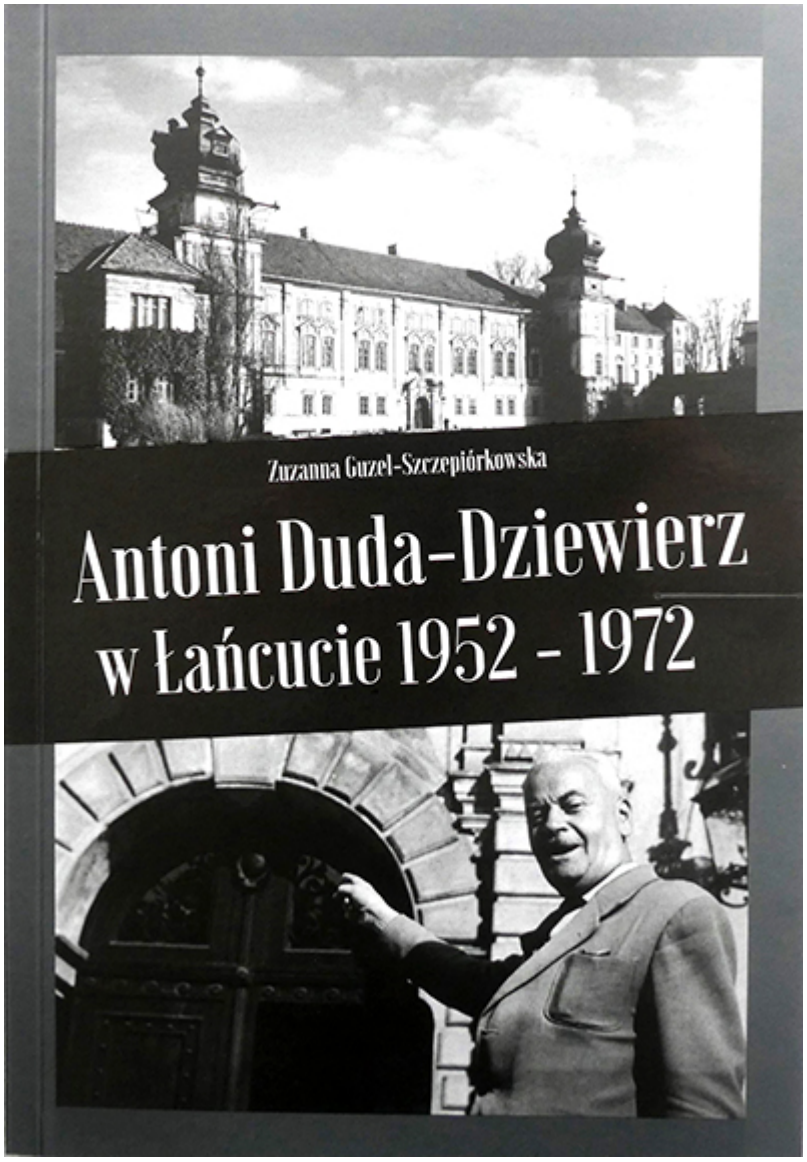
Duda-Dziewierz miał w sobie jakieś niewyobrażalne pokłady entuzjazmu i wiary w człowieka, w jego możliwości sprawcze. Wydawało mu się, że tyle dobrych rzeczy dla społeczeństwa może zdziałać. Tę energię i optymizm przywiózł ze sobą do Łańcuta. I właśnie tej energii, tej pasji działania należy mu zazdrościć. Bo nie zniechęcały go niepowodzenia. Jego życie to

nie było wcale wielkie pasmo sukcesów. Raczej pasmo nieustanych zmagań.

Jak Pani myśli, które z cech Dziadka Pani odziedziczyła?

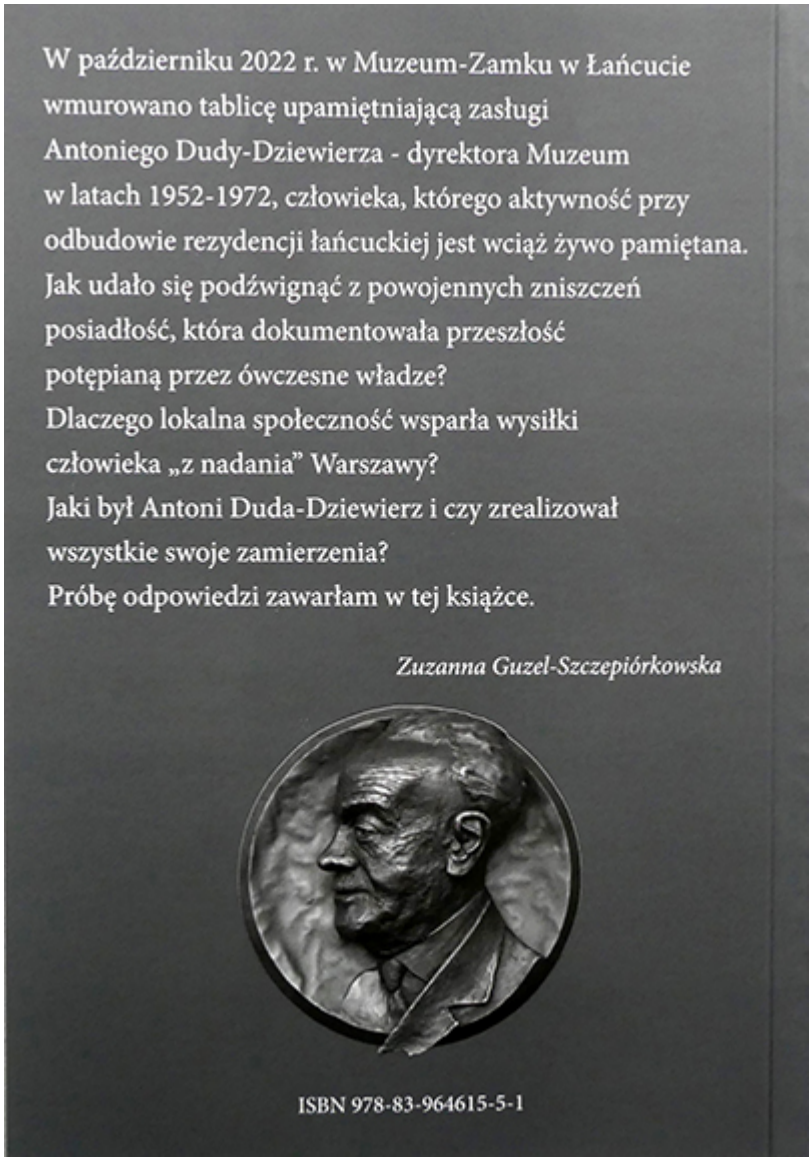
Myślę, że na pewno mam jedną cechę, którą on miał – i to mnie raduje. A mianowicie upór w dążeniu do realizacji powziętego zadania. To się zmaterializowało w przypadku wmurowania, w październiku 2022 r. w łańcuckim Muzeum, tablicy upamiętniającej Antoniego Dudę-Dziewierza, teraz w postaci tej pięknej książki, a w niedługim czasie zrealizuje się w pełnej biografii Dziadka, nad którą pracuję. Założyłam też stronę internetową, gdzie zamieszczam część z tych informacji i archiwalnych zdjęć, żeby można było do nich sięgnąć w dowolnym momencie.

Zapraszam zatem do czytania.



Zuzanna Guzel-Szczepiórkowska

Antoni Duda-Dziewierz w Łańcucie 1952 - 1972



Książka jest dostępna na Allegro.

*

*

Strona poświęcona Antoniemu Duda-Dziewierzowi:

Start

Zobacz też:

Sześćdziesiąt muzycznych wiosen

Historia w karetach zaklęta

Ze wspomnień starego lokaja

Teatrzyk zamkowy w Łańcucie za pierwszego ordynata Alfreda Potockiego w latach 1816-1862.

Ciocia Jadzia (1916-1994)

Zygmunt Wojski *(Wrocław)*

Zygmunt Wojski urodzony 30 lipca 1941 roku w Skierniewicach. W latach 1941-1966 mieszkał przy ulicy Łowickiej 105 w Skierniewicach. W latach późniejszych objechał służbowo, jako romanista-iberysta, całą Amerykę Łacińską, Hiszpanię, Francję, Rumunię, Niemcy i Portugalię. W magazynie „Culture Avenue" można przeczytać wspomnienia z tych podróży w cyklu **„Ameryka Łacińska, Hiszpania, Portugalia, Francja i Niemcy oczami polskiego iberysty"**.

Była jedną z trzech córek leśniczego Poborca i całe dzieciństwo spędziła w Puszczy Bolimowskiej w leśniczówkach i gajówkach. W Budach Grabskich mieszkała w pobliżu domu dziadków Janusza Reszki i opowiadała mi, jak to dziadek Janusza wołał do swojej żony: „Beniu! Lis kury dusi!" Znała i kochała Puszczę Bolimowską, jak mało kto. Była urodziwą kobietą. Poznała brata

mojej Mamy, Zygmunta Łazęckiego (1915-1942) i pobrali się. Zanim został wykończony ich drewniany domek pod samym lasem wujek Zygmunt zaangażował się do partyzantki i działał na terenie powiatu skierniewickiego, między innymi we wsi Mokra Lewa, skąd pochodził jego kolega z partyzantki, niejaki Baran. Wiem, że roznosili ulotki antyniemieckie.

Babcia Łazęcka, matka wuja Zygmunta, nie była zadowolona z tej jego działalności i często zwracała mu uwagę na niebezpieczeństwo, jakie mu grozi ze strony wroga. Wuj Zygmunt odpowiadał na to jednym zdaniem: „Pilnujcie swoich garnków!”

Któregoś dnia na podwórku dziadków Łazęckich na Starbacisze pojawił się typowy niemiecki motocykl z przyczepą. Byli to oficer niemiecki i jego tłumacz, który pytał babcię o wuja Zygmunta. Babcia odpowiadała, że nie wie, gdzie on może być. Wówczas zagrożono jej, że zabiorą w takim razie jego młodszego brata Tadeusza. W końcu ustalono, że wuj Tadeusz pojedzie z nimi tam, gdzie w istocie przebywał wuj Zygmunt, a było to pod samym lasem, na miejscu budowy domu, w którym potem mieszkała Ciocia Jadzia z synem Wiesławem, o rok starszym ode mnie. Zabrali wuja Zygmunta, który początkowo przebywał w więzieniu na Pawiaku, a potem, aż do tragicznej śmierci, w Oświęcimiu.

Rozpacz babci i Cioci Jadzi była ogromna. Ciocia Jadzia, ilekroć wspominała te wydarzenia, zawsze płakała. Po zamordowaniu wuja Zygmunta władze obozu śmierci w Oświęcimiu wysłały do Cioci telegram w języku niemieckim treści następującej: „Ihr Ehemann ist gestorben" (Pani mąż zmarł). Ciocia pokazywała mi ten telegram. Aby zrozumieć jego treść poszła do biura notarialnego na ulicy Lelewela w Skierniewicach, gdzie znajoma notariuszka przetłumaczyła jej na polski tę straszną wiadomość. Można sobie łatwo wyobrazić, jak zrozpaczona była cała rodzina Łazęckich. Ciocia Jadzia jeździła jeszcze na Pawiak po odbiór ubrania wuja Zygmunta, co było kolejnym strasznym dla niej przeżyciem.

Przez całe życie Ciocia Jadzia pracowała jako sklepowa, także na Mokrej Prawej, dokąd jeździła na rowerze deszcz nie deszcz, wiatr nie wiatr, błotnistą polną drogą od lasu aż do wsi. Droga ta ma ponad kilometr długości. Klientela Cioci Jadzi zawsze miała o niej bardzo pozytywną opinię. Miała też szerokie znajomości wśród okolicznej ludności. W okropnym roku 1981, kiedy nawet herbaty nie można było kupić, na rowerach pojechaliśmy oboje z Ciocią do sklepu na Borowinach. Droga do tej przepięknej mazowieckiej wsi na skraju Puszczy Bolimowskiej wiedzie cały czas przez las. Ku naszemu zaskoczeniu w tak zwanym wówczas sklepie „Samopomocy Chłopskiej" na Borowinach półki się uginały pod paczkami różnorakiej herbaty. Wypełniłem nią cały mój plecak i miałem zapas na cały rok. Nie udałoby się to, gdyby

nie fakt, że sprzedawczynią w tym sklepie była dobra znajoma Cioci Jadzi. Gdy opowiadałem o tej wyprawie moim znajomym w Argentynie, nie mogli pojąć dlaczego po zwykłą herbatę trzeba było jechać na rowerze przez las i robić takie zapasy. No, ale ludzie w Argentynie jeszcze nie wiedzą, co to jest taki prawdziwy „fest” komunizm!!!



Jadwiga i Zygmunt Łazęccy, fot. arch. autora



Jadwiga z Poborców Łazęcka, fot. arch. autora

*

Moje wizyty u niezwykle gościnnej Cioci Jadzi zaczęły się, gdy byłem w ostatnich klasach szkoły powszechnej, bo wtedy właśnie pojawiły się w naszym gospodarstwie dwie krowy, które wypędzaliśmy na nasze pole aż na skraj Puszczy Bolimowskiej, czyli od naszego domu na ulicy Łowickiej blisko 3 kilometry. Domek Cioci Jadzi był od naszego pola bardzo blisko. W latach

80. jeździłem z Ciocią na rowerze do lasu na jagody. Podczas takiego zbierania przy pięknej, niemal upalnej pogodzie oboje śpiewaliśmy piosenki. Okazało się, że Ciocia pamiętała na przykład piosenkę „Kukułeczka” ze słowami Marii Konopnickiej i muzyką Zygmunta Noskowskiego („Po tym ciemnym boru kukułeczka kuka,/ z ranka do wieczora gniazdka sobie szuka”).

W tymże okresie zacząłem uczyć we Wrocławiu języka portugalskiego. Pewnego dnia, leżąc na leżaku u Cioci na podwórku, jąłem śpiewać po portugalsku brazylijski marsz karnawałowy z repertuaru Nary Leão, pod tytułem „A banda” (Orkiestra). Przechodząca właśnie obok mnie Ciocia rzekła: „Wiesz co, Zygmuś, to znakomita muzyka do tańca. Fajnie by się tańczyło przy takiej muzyce!”

Innym razem podczas mojej wizyty zjawiła się u Cioci jej kuzynka, Fredzia Mildowa w towarzystwie warszawianki, która podawała się za śpiewaczkę operetkową. Więc ja natychmiast poprosiłem ją, by coś koniecznie zaśpiewała. Najpierw tłumaczyła się, że jest nieco zachrypnięta, bo za długo moczyła nogi w zimnej wodzie Rawki. Aliści ja mam, nie chwaląc się, dość obszerny repertuar operetkowy i gdy śpiewając najpierw sam kilka melodii doszedłem do „Arii Adeli” z „Zemsty nietoperza” *(Ja się śmieję ha, ha, ha)* pani warszawianka nie wytrzymała. Nasz śpiew rozlegał się szeroko i daleko po okolicy. Spłoszona nieco tym naszym występem Ciocia wyszła ze swego letniego

mieszkanka, gdzie coś pitrasiła i rzekła ostrzegawczo: „Zygmuś, ciszej trochę, bo zaraz tu zbiegną się ludzie, aby sprawdzić, co się dzieje!”

Na zakończenie było tango, już w letniej kuchence. Porwałem do tańca panią Fredzię, ale jej pies, sądząc, że mam wobec niej niezbyt dobre zamiary, jął na mnie skakać i niemal gryźć. Było bardzo wesoło u mojej niezapomnianej chrzestnej Cioci Jadzi, osoby szlachetnej, gościnnej ogromnie, niezdolnej w żadnej sytuacji do najmniejszej złośliwości wobec innych. Świeć Panie nad Jej duszą!

Zobacz też:

> Trzy młyny nad rzeką Łupią

Halina Birenbaum. „Z historii mojego życia po Zagładzie. Wspomnienia”.

Anna Frątczak

Anna Maria Mickiewicz Literary Waves Publishing, London 2022 r.



Ogromna większość ocalałych zamknęła w sobie doświadczenia potworności Holokaustu tak szczelnie, że tylko przypadek lub wyjątkowo traumatyczne doznania mogą, lub raczej mogły je stamtąd wydostać. We *Wrogach* Singera, *Włoskich szpilkach* Magdaleny Tulli czy *Swacie* Aviego Neshera trauma potworności Shoah owiana jest mgłą mrocznej i bolesnej ponad słowa tajemnicy – możemy się jej tylko domyślać: z gestów, niedomówień, trudnych do wytłumaczenia zachowań i niezrozumiałych, często krzywdzących dla innych, wyborów.

Halina Birenbaum, od kiedy w 1967 roku ukazała się jej pierwsza książka – *Nadzieja umiera ostatnia* aż do – dosłownie – tej chwili,

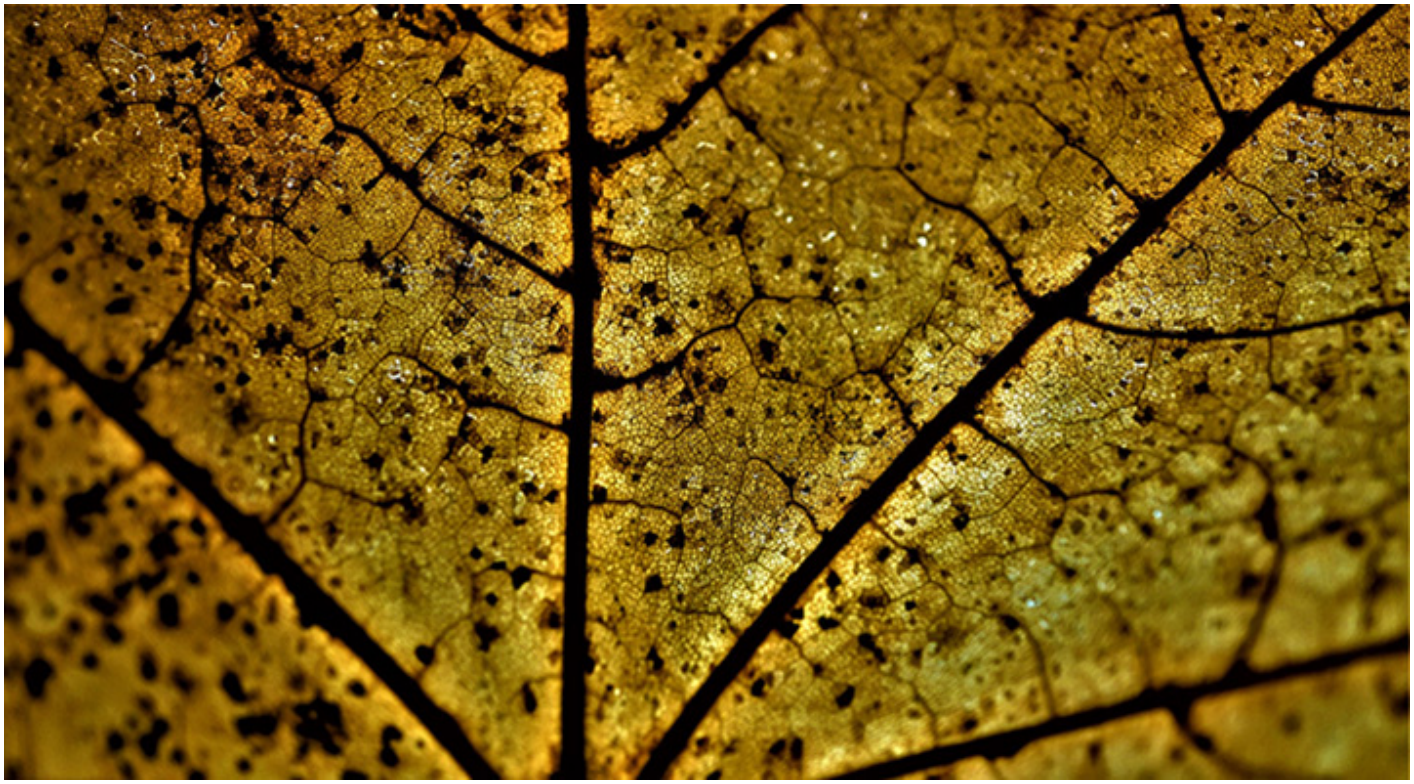
mimo sędziwego wieku, wytrwale, niemal bez wytchnienia opowiada o tym, o czym inni nie chciel,i bądź nie mogli pamiętać. Obszerny tom wydany w 2022 roku przez Wydawnictwo Anna Maria Mickiewicz Literary Waves Publishing i zatytułowany Z *historii mojego życia po Zagładzie*. *Wspomnienia* jest wymownym zapisem trudów, radości, chwil zwątpienia i uniesień, towarzyszacych jej podczas niezliczonych podróży, których miejsca przeznaczenia były różne, ale cel, przeważnie, ten sam. Najprościej byłoby napisać, zgodnie z tym co czytamy we wspomnieniach, którym Autorka nadaje formę datowanego dziennika (uzupełnionego wierszami, krótkimi esejami i fragmentami korespondencji), że relacje tu zawarte dotyczą lat, w których wpisy powstały, czyli 1991-2017. Być może bezpośrednie relacje – jeśli myśleć o nich jako o tysięcznych cegiełkach – tak, ale z pewnością nie zaistniałyby one, gdyby nie spoiwo, którego głównym składnikiem jest indywidualne doświadczenie Zagłady: żywa, wbrew szalejącej wokół śmierci, pamięć dziewczynki, która w dniu niemieckiej inwazji na Polskę miała niespełna dziesięć la,t a w chwili wyzwolenia obozu koncentracyjnego w Neustadt-Glewe – ledwie piętnaście.

„Wszystko zapisuje się we mnie i nie pozwala zapomnieć" – pisze Birenbaum. Lektura *Wspomnień* otwiera drzwi do dwóch światów: tu-i-teraz i tam-i-wtedy biegną obok siebie blisko jak dwie, równoległe, wydeptane tymi samymi stopami ścieżki. Choć, przyznać trzeba, większa część tych dróg została wylatana.

Osoba czytająca *Wspomnienia* rzadko znajduje Autorkę w domu (codzienność jest jak oddech – pisze – „niezauważalna, jeśli tylko nie wychodzi z normalnego rytmu"), a jeszcze rzadziej w bezruchu: Warszawa, Tel-Aviv, Lood, Nowy Jork, Berlin, Cleveland, Paryż. Gdyby przeciągać na powierzchni globusa nić pomiędzy lotniskami, proporcjonalnie do ilości odbytych lotów uzyskalibyśmy ostatecznie imponującą wielokrotność obwodu kuli ziemskiej. Gdyby zaś pomiędzy lotniskami i mniejszymi miastami, czy miejscowościami przeprowadzić kolejne nici, znów – proporcjonalnie do ilości odbytych podróży – w samochodach, autokarach i pociągach, raz, że zabrakłoby nam motka, a dwa – zyskalibyśmy pełniejszy obraz: Auschwitz, Majdanek, a także Ponary, Tykocin i wiele innych. Trudno oprzeć się wrażeniu, że każda kolejna podróż autorki *Nadziei* do miejsc Zagłady jest „tamtą" drogą *à rebours*, jest jej totalnym i ciągłym zaprzeczeniem: na własnych warunkach, z własnej woli – nie dla eksterminacji i upodlenia, ale dla zrozumienia i prawdy. Każdy wyjazd z izraelską młodzieżą, rozmowa z polskimi i niemieckimi licealistami, spotkanie autorskie, wykład (nieraz szczegółowo, niemal minuta po minucie, opisane w tym tomie) symbolicznie zawraca tamte brudne, ciemne, zimne, pełne cierpienia i śmierci wagony, symbolicznie przekreśla wysiłki wielkich architektów i drobnych wyrobników „ostatecznego rozwiązania", rzucając im w twarz swoje ocalone, wyrwane śmierci przez niewiarygodny splot przypadków życie. A życie jest ruchem. Podczas lektury stopniowo więc wyłania się z tych zapisków obraz człowieka-

jerzyka, który raz rozpostarłszy skrzydła nie może już się zatrzymać. Ja, w każdym razie, lubię tak myśleć o Autorce.

Kiedy pisałam tą recenzję zajrzałam na społecznościowy profil Haliny Birenbaum. Jeden, z młodych Izraelczyków uczestniczący w niedawno zakończonym wyjeździe do Polski napisał (a może tylko automatyczny translator tak to ujął?), że „Halina wymiata!". Translator, czy też nie – zupełnie mnie ten wpis nie zdziwił. Dzięki *Wspomnieniom* można bowiem zrozumieć na czym polega fenomen osoby, która tak wytrwale towarzyszy izraelskiej młodzieży w jej, trudnych przecież, wyprawach do miejsc Zagłady. „Gdy młodzież wracała w rozproszeniu do autokaru, opowiedziałam przewodnikowi o swych odczuciach z Wtedy. Szliśmy razem. Pragnęłam zmienić atmosferę statystyki w coś namacalnego, realnego" – pisze Birenbaum. Imperatyw przełamania podręcznikowej narracji pojawia się w tym tomie często. Edukacja historyczna, wiemy to aż nazbyt dobrze, bywa polem walki koniunktur politycznych, a pojedyncze ludzkie losy łatwo przesłonić makronarracjami. Mikrohistoria zaś, która bazuje na doświadczeniach, uczuciach i pamięci jednostek jest znacznie bardziej odporna na manipulacje, zaciemnienia, czy niedomówienia. Jest to swoiste *credo* Autorki i w nim właśnie należy upatrywać największej wartości *Wspomnień*, które, w tym kontekście, można rozumieć jako zapiski na marginesie dzieła życia.



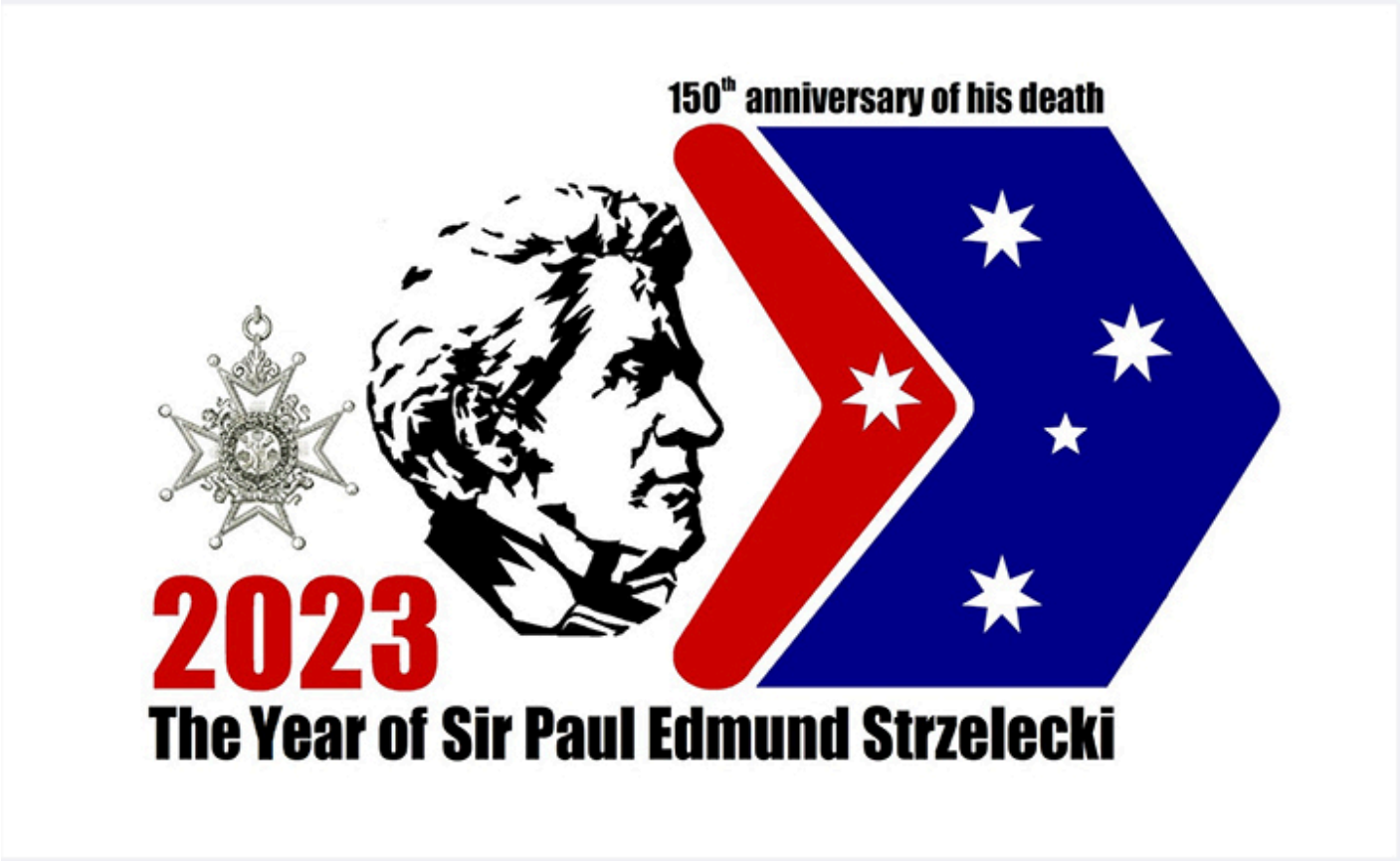
Fot. pixabay

Międzynarodowy konkurs „W duchu

Strzeleckiego” (2)

W HOŁDZIE PAWŁOWI EDMUNDOWI STRZELECKIEMU – ODKRYWCY, AKADEMIKOWI I FILANTROPOWI, PRZYJACIELOWI RDZENNEJ LUDNOŚCI

Przy wsparciu Ambasady RP w Canberze



1 marca 2023 r. został uroczyście ogłaszony Międzynarodowy Konkurs “W duchu Strzeleckiego” w hołdzie wielkiemu odkrywcy, akademikowi, filantropowi, wielkiemu przyjacielowi Aborygenów. Konkurs organizujemy z okazji Roku Strzeleckiego

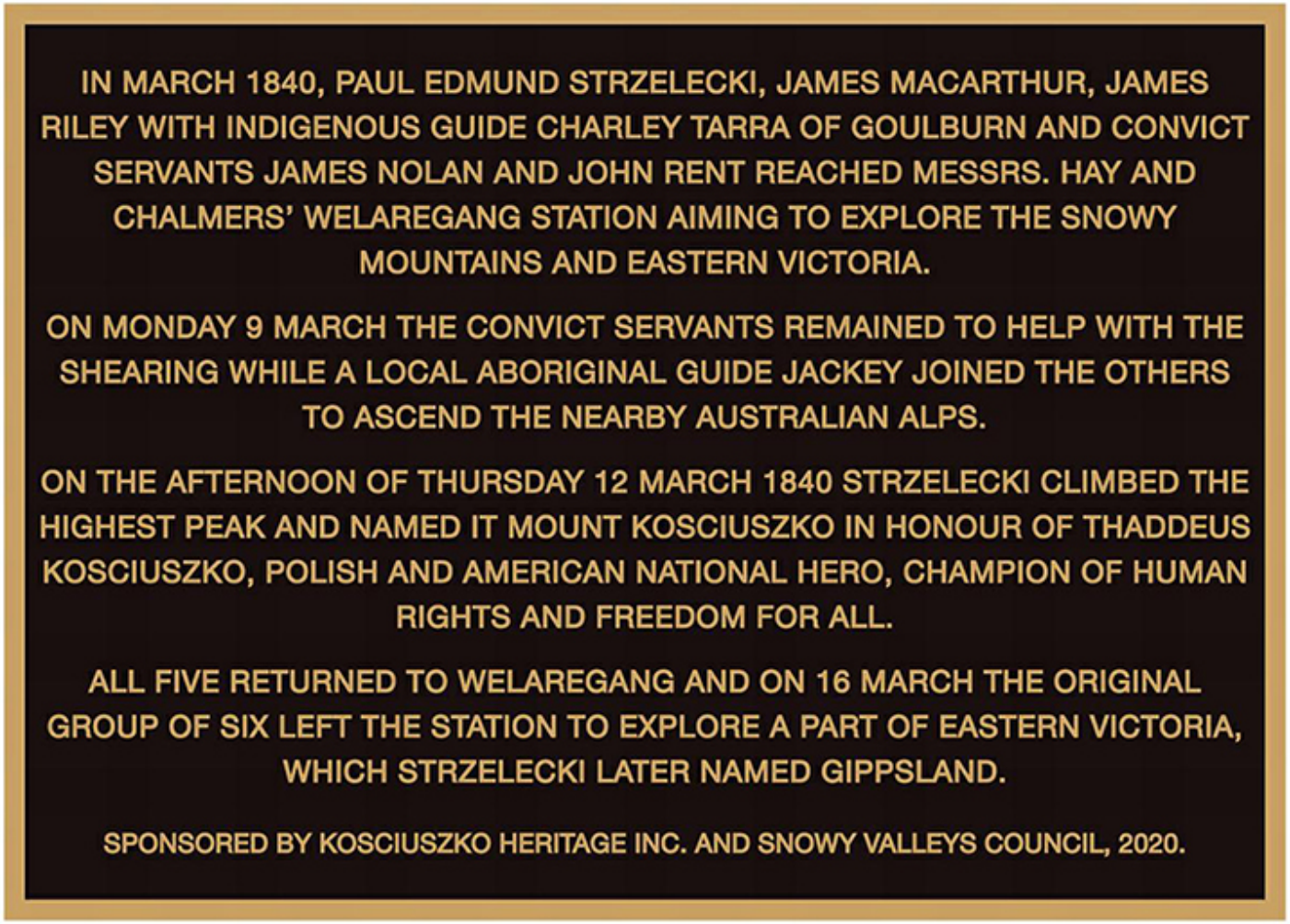
ogłoszonego przez Sejm Rzeczypospolitej w 150 rocznicę śmierci Pawła Edmunda.

Inicjatorem Konkursu jest sydnejska organizacja Kosciuszko Heritage Inc., wspierana przez Ambasadę RP w Canberze, Polską Fundację Kościuszkowską w Warszawie, Komitet Kopca Kościuszki w Krakowie, Bibliotekę Raczyńskich w Poznaniu oraz Federację Organizacji Polskich w Nowej Południowej Walii. Na zwycięzców konkursu czekają nagrody o wartości ponad **25 tysięcy dolarów australijskich** oraz inne, atrakcyjne nagrody rzeczowe.

W Konkursie mamy trzy kategorie: muzyczną, plastyczną oraz poetycką. Zachęcamy do komponowania piosenek, pieśni, lub ballad po polsku lub po angielsku i nadsyłania ich pocztą elektroniczną w formie audio lub wideo. I nagroda za najlepszą piosenkę **PIĘĆ tysięcy dolarów**! W kategorii plastycznej duża rozmaitość form: portrety, sceny rodzajowe, kolaże, komiksy, karykatury, plakaty, memy, logotypy, projekty murali czy medalionów – do nadsyłania w postaci digital. W kategorii poetyckiej oczekujemy wierszy po polsku lub angielsku, nie dłuższych niż tysiąc słów. Konkurs dla dorosłych oraz młodzieży (w wieku 12-18 lat) potrwa **do 20 lipca**. Na czele zespołu jurorów stoi Dr Leszek Marek Krześniak, wieloletni prezes Polskiej Fundacji Kościuszkowskiej. Całą listę jurorów oraz informacje o nagrodach znajdziesz w REGULAMINIE

KONKURSU. Werdykt Jury będzie ogłoszony **6 października 2023** podczas uroczystej gali w Sydney. Tymczasem zapraszamy do studiowania materiałów pomocniczych, rekomendowanych linków oraz ikonografii. Chcemy Was przygotować jak najlepiej do konkursu. Niechaj Strzelecki przyniesie Wam światową sławę!

Biorąc udział w konkursie masz fantastyczną szansę zaprezentowania swych talentów w skali międzynarodowej.



Welaregang, tablica pamiątkowa poświęcona P. E. Strzeleckiemu, fot. Jacek Łuszczyk

REGULAMIN KONKURSU

Prace laureatów będą eksponowane w Australii i innych krajach w czasie Roku Strzeleckiego proklamowanego przez Sejm Rzeczypospolitej. Celem konkursu jest zainteresowanie artystów różnych narodowości i ras Pawłem Edmundem Strzeleckim – podróżnikiem, odkrywcą, naukowcem, filantropem, człowiekiem o wielkim poczuciu humoru.

I. INFORMACJE O KONKURSIE

I-1. Prace konkursowe przyjmujemy w językach angielskim i polskim.

I-2. Autorzy najlepszych prac otrzymają pamiątkowy E-BOOK z wybranymi pracami konkursowymi. E-book będzie też rozesłany do mediów oraz polonijnych organizacji i klubów na Wschodzie i na Zachodzie, wyselekcjonowane prace będą też eksponowane w internecie.

I-3. Konkurs ogłoszony 1 marca potrwa do 20 lipca 2023 (urodziny Strzeleckiego); wyniki będą ogłoszone w Sydney podczas uroczystej gali 6 października 2023 r.(w rocznicę Jego smierci)

I-4. Laureaci Konkursu zostaną powiadomieni o wynikach indywidualnie przed uroczystym ogłoszeniem wyników.

I-5. Na konkurs można nadesłać maksymalnie 3 prace, pod warunkiem, że każda z nich dotyczy innego okresu życia Strzeleckiego. Każdą pracę należy wysłać wraz z osobnym

Formularzem Zgłoszeniowym (do pobrania).
I-6. LICENCJA. Autorzy nadesłanych prac uznają, że organizatorzy konkursu (Kosciuszko Heritage Inc.) mają prawo wykorzystać te prace w celach niekomercyjnych: promocyjnych i edukacyjnych, zwłaszcza w propagowaniu 150 rocznicy śmierci Strzeleckiego i realizacji projektów z tą rocznicą związanych; nadesłanie prac na konkurs nie oznacza wyzbycia się praw autorskich.
I-7. Udział w Konkursie jest jednoznaczny z przyjęciem warunków niniejszego Regulaminu.
I-8. Zalecana bibliografia, przykładowa ikonografia, sugerowana tematyka oraz linki do konkursowych ściągawek dostępne są na portalach: http://www.kosciuszkoheritage.com/150 oraz http://www.pulspolonii.com (zakładka Strzelecki Competition).

I-9. Nagrody specjalne. I-9a. „Pierwszy na mecie". Nagroda specjalna portalu Polonii australijskiej.. Magazyn internetowy Puls Polonii opublikuje to dzieło (w kategorii piosenka, wiersz, obraz), które nadejdzie na konkurs najszybciej. (Redakcja Pulsu Polonii zastrzega sobie prawo odstąpienia od publikacji, o ile nadesłana praca będzie bezwartościowa).
I-9b. Nagroda Publiczności. Niektóre prace plastyczne nadesłane na konkurs przed 15 czerwca 2023, zostaną anonimowo zaprezentowane w internecie, gdzie będą walczyć o Nagrodę Publiczności. Celem plebiscytu jest nagłośnienie obchodów Roku Strzeleckiego, zwłaszcza w jego pierwszej połowie. W konkursie

mogą wziąć udział dwie kategorie wiekowe: Kategoria pierwsza, dorośli Kategoria druga: młodzież w wieku 12-18 lat.



Profesor Mieczysław Rokosz (prezes Komitetu Kopca Kosciuszki) pod pomnikiem Strzeleckiego w Jindabyne, fot. Marek Kamma

II. KATEGORIA PIERWSZA – DLA DOROSŁYCH

II-1. KONKURS MUZYCZNY na oryginalny (tj. wcześniej niepublikowany) utwór w języku polskim lub angielskim (np. piosenka, pieśń, elegia, hymn, ballada, rap, satyra). Utwory nagrane w systemie audio (wav lub mp3) albo w postaci video (mp4) wraz z załączonym tekstem utworu w Microsoft Wordzie należy wraz z Formularzem Zgłoszeniowym przysłać na adres:

competition@kosciuszkoheritage.com nie później jak 20 lipca do północy AEST 2023 r.
II-1a. NAGRODY za najlepsze piosenki:
I nagroda: AUD $5,000.00
II nagroda: AUD $3,000.00
III nagroda: AUD $1,000.00
Oraz nagroda specjalna w wysokości AUD $500.00 ufundowana przez portal Polonii Australijskiej PULS POLONII.

II-2. KONKURS PLASTYCZNY na oryginalne (tj. wcześniej niepublikowane) portrety, obrazy, scenki rodzajowe, komiksy, karykatury, kolaże, memy, logotypy, plakaty, projekty murali lub medali. Zatytułowane prace w formacie PDF, JPG lub PNG o szerokości 2500 pikseli prosimy przysłać wraz z Formularzem Zgłoszeniowym emailem na adres: **competition@kosciuszkoheritage.com** w terminie do północy czasu wschodnio-australijskiego 20 lipca 2023.
II-2a. NAGRODY za najlepsze prace plastyczne
I nagroda: AUD $ 3,000.00
II nagroda: AUD$ 2,000.00
III nagroda: AUD$ 1,000.00
Nagroda specjalna dla Australijczyka: wejściówka na Wielką Galę Konkursową w dniu 6 października 2023.
Nagroda specjalna w wysokości AUD $300.00 za obraz „Przyjaciele Pawła Edmunda”. Nagroda specjalna w wysokości AUD $200.00 za najlepszą karykaturę. Także książkowe nagrody

pocieszenia.

II-3. KONKURS POETYCKI

Oryginalne (tj. dotychczas niepublikowane) wiersze (maksimum 1000 słów) w postaci Microsoft Word należy wraz z Formularzem Zgłoszeniowym wysłać emailem na adres competition@kosciuszkoheritage.com w terminie do północy (czasu wschodnio-australijskiego) 20 lipca 2023 r.

II-3a. NAGRODY za najlepsze wiersze

Pierwsza nagroda: AUD $2,000.00

Druga nagroda: AUD $1,500.00

Trzecia nagroda: AUD $500.00



Ernestyna Skurjat-Kozek i Andrzej Kozek przy tablicy pamiątkowej poświęconej Strzeleckiemu w Welaregang – na tej farmie przez kilka dni nocował Strzelecki wraz ze swoją z ekipą w marcu 1840 r., fot. Krzysztof Małek

III. KATEGORIA DRUGA – KONKURS DLA MŁODZIEŻY SZKÓŁ ŚREDNICH (w wieku od 12 do 18 lat)

III-1. KONKURS MUZYCZNY. Oryginalne (tj. dotychczas niepublikowane) utwory (np. pieśni, elegie, hymny, ballady, melorecytacje, rap, satyra) w języku polskim lub angielskim, nagrane jako pliki audio w formacie wav lub mp3, lub jako pliki wideo w formacie mp4 wraz z załączonym tekstem utworu w postaci Microsoft Word wraz z Formularzem Zgłoszeniowym należy wysłać emailem na adres competition@kosciuszkoheritage.com w terminie do północy czasu wschodnio-australijskiego 20 lipca 2023 r..

III-1-a Najlepsza piosenka/ otrzyma nagrodę w wysokości AUD $1,000. Druga nagroda $500, trzecia $200. Przewidziano też nagrody pocieszenia.

III-2. KONKURS PLASTYCZNY

Oryginalne (dotychczas niepublikowane) prace (portrety, sceny rodzajowe, komiksy, karykatury, memy, logotypy, plakaty, kolaże, projekty murali lub medali) zapisane w postaci digital o szerokości 2500 pikseli należy nadsyłać jako pliki PDF lub JPG wraz z Formularzem Zgłoszeniowym na adres competition@kosciuszkoheritage.com w terminie do północy

czasu australijskiego 20 lipca 2023 r.
III-2a. Najlepsza praca plastyczna otrzyma nagrodę w wysokości AUD $500. Druga nagroda $300, trzecia nagroda $200.Przewidziano też nagrody pocieszenia.

III 3. KONKURS LITERACKI. Oryginalne (tj. dotychczas niepublikowane) wiersze (maksymalnie do 1000 słów) napisane po polsku lub angielsku w postaci Microsoft Word należy wraz z Formularzem Zgłoszeniowym przesłać emailem na adres **competition@kosciuszkoheritage.com** w terminie do północy czasu wschodnio-australijskiego 20 lipca 2023 r.
III 3a. Najlepszy wiersz otrzyma nagrodę w wysokości AUD $500. Druga nagroda $300, trzecia $200. Przewidziano też nagrody pocieszenia.
III.4. Przykładowa ikonografia, zalecana bibliografia, sugerowana tematyka oraz linki do konkursowych ściągawek dostępne są na stronach:
http://www.kosciuszkoheritage.com/150/ oraz
http://www.pulspolonii.com Zakładka Strzelecki Competition.
III.5. Szkoły średnie reprezentowane przez uczestników konkursu otrzymają pamiątkowy E-BOOK – antologię prac konkursowych.

IV. CELE KONKURSU

• upowszechnić wiedzę o Strzeleckim na wszystkich kontynentach;

• sławić jego naukowe i humanitarne działania w różnych krajach i społecznościach;
• promować Polskę i historię Polski przez pryzmat Strzeleckiego;
• zmobilizować środowiska polonijne wokół obchodów Roku Strzeleckiego;
• zaszczepić patriotyzm i honor wśród młodszego pokolenia;
• pogłębić wrażliwość artystyczną młodzieży;
• zainspirować artystów różnych narodowości i ras;
• zbudować współczesny repertuar piosenek o Strzeleckim;
• wzbogacić istniejącą ikonografię;
• wzbudzić głębsze zainteresowanie historią.

V. JURORZY

V a. JURORZY będą pracować społecznie; formą gratyfikacji będzie ich promocja medialna.

V b. Panel jurorów

V b1. Przewodniczący

Dr Marek Leszek Krześniak, prezes Polskiej Fundacji Kościuszkowskiej (PFK), poeta, wydawca

V b2. Członkowie:

- Beimcik Karolina (Polska-USA) kompozytorka, piosenkarka, skrzypaczka;
- Dudzińska Łucja,(Polska) poetka, założycielka i prezeska Fundacji Otwartych na Twórczość (FONT); inicjatorka i kuratorka Ogólnopolskiej Grupy Literacko-Artystycznej Na

Krechę;

- Kamińska Katarzyna (Polska), dyrektor Biblioteki Raczyńskich w Poznaniu, powstałej w 1822 r.;
- Kipka Peter, dr (Australia), lingwista, wykładowca uniwersytecki, organista, kompozytor;
- Koronowski Wiesław, Prof. (Polska) artysta rzeźbiarz, wykładowca Uniwersytetu Artystycznego w Poznaniu;
- Krześniak Marek Leszek, dr (Polska) prezes Polskiej Fundacji Kościuszkowskiej, poeta, wydawca, lekarz;
- Przyboś-Christiaens Uta (Polska), malarka, poetka, córka wybitnego poety Juliana Przybosia;
- Skrzynecki, Peter OAM (Australia) wybitny poeta i prozaik, wieloletni wykładowca uniwersytecki;
- Sokołowska-Gwizdka Joanna, (USA), pisarka, dziennikarka, autorka książek „Co otrzymałam od Boga i ludzi. Opowieść o Helenie Modrzejewskiej" i „Teatr spełnionych nadziei. Kartki z życia emigracyjnej sceny", redaktor naczelny magazynu „Culture Avenue". Polska kultura poza krajem;
- Szulia Bolesław (Polska) kompozytor, aranżer, dyrygent, b. wieloletni dyrektor artystyczny Reprezentacyjnego Zespołu Artystycznego Wojska Polskiego;
- Wisniewska Anna (Austria, Wiedeń), poetka, eseistka, publicystka, autorka „Podróż jak życie„
- Wróbel Miro (Australia), architekt i artysta (malarz i ceramik)

V b3 Trójka konsultantów do spraw merytorycznych, (Australia) Marianna Łacek OAM, (działacz oświatowy, prezes

Stowarzyszenia Nauczycieli w Nowej Południowej Walii); Prof. Andrzej Kozek, wiceprezes Kosciuszko Heritage Inc. oraz dr Ernestyna Skurjat-Kozek, prezes Kosciuszko Heritage Inc.

VI. KOORDYNATOR

Koordynatorem konkursu jest dr Ernestyna Skurjat-Kozek (Australia), prezes Kosciuszko Heritage Inc., działaczka społeczna, autorka filmów dokumentalnych, dziennikarka & redaktor naczelny portalu Puls Polonii.



Ławeczka słynnej pisarki – Elyne Mitchell (autorki serialu „Silver Brumby") na jej farmie na Towong Hill Rd Station, z widokiem na

dolinę rzeki Murray. Jest to jeden ze szlaków P. E. Strzeleckiego, fot. Krzysztof Małek

VII. KONTAKT

Ernestyna Skurjat-Kozek Prezes Kosciuszko Heritage Inc. mob. (WhatsApp) +61 408 897 358 ernestyna@kosciuszkoheritage.com 14, Blackbutt Ave. Pennant Hills NSW 2120 Australia.

VIII. DODATKOWE INFORMACJE - HASŁO KONKURSU - W DUCHU STRZELECKIEGO

Zastanówmy się, co to znaczy w duchu Strzeleckiego w rozlicznych kontekstach? To znaczy, że kierujesz twórczą wyobraźnię na konkretne cechy charakteru niezwykłej osobowości Strzeleckiego. Przygotowaliśmy tu listę wątków, z których możesz dowolnie czerpać. Jeśli jednak wolisz podjąć własne badania, poprowadź je swoją drogą.

Co więc to znaczy „w duchu Strzeleckiego" w kontekście australijskim. Możesz w swej pracy zaakcentować ducha wielokulturowości (vide skład ekipy Strzeleckiego)— solidarność z ludnością rdzenną—być człowiekiem honoru.

Co to znaczy „w duchu Strzeleckiego" w kontekscie irlandzkim? Podejmować działania humanitarne -ratować cudze życie samemu narażając się na śmiertelne choroby – szukać nowych, skutecznych metod działania – mieć osobowość kojącą, łączącą

strony konfliktu, zdolność dobierania rzetelnych współpracowników oraz do zachowania spokoju ducha w krajobrazie śmierci, skala podjętych działań.

Co to znaczy w duchu Strzeleckiego w polskim kontekście? W Wielkopolsce – tu zapewne dominuje duch romantyczny (dozgonna miłość do Adyny), a na Kresach praca plenipotenta u księcia F. Sapiehy, odważne działania antykorupcyjne na rzecz przywrócenia rentowności majątków.

Co to znaczy w duchu Strzeleckiego w kontekście podróży dookoła świata? Duch egzotycznych podróży morskich – wspinaczek wysokogórskich – budowanie silnej kondycji fizycznej, spotkania z ludnością rdzenną, pasje kartografa, – badania wulkanologiczne i paleontologiczne oraz antropologiczne i lingwistyczne.

Co to znaczy w duchu Strzeleckiego w kontekscie londyńskim? Tu wielki nadmiar wątków, a każdy w innym duchu. Działalność publiczna Strzeleckiego w komitetach emigracyjnych i licznych organizacjach charytatywnych. Działalność naukowa w Królewskim Towarzystwie Goeograficznym. Publikacje. Status doradcy brytyjskich prominentów. Przyjaźń z najwybitniejszymi i najbogatszymi osobistościami. Życie towarzyskie – salonowe oraz dworskie, rauty, polowania. Na koniec choroba, śmierć, testament i związane z tym kontrowersje. Każda z tych sytuacji

odsłania kolejne strony osobowości niezwykłej, godnej naśladowania.

VIII. APEL – SPONSORZY

Pomóż nam znaleźć prominentów, społeczników i organizacje, które zechcą zafundować kilka nagród specjalnych. Napisz do nas: office@kosciuszkoheritage.com

*

*

FORMULARZ ZGŁOSZENIOWY

*

Formularz-Zgloszeniowy-Miedzynarodowy-Konkurs-StrzeleckiegoPobierz

Polecane linki:

https://www.zrobtosam.com/PulsPol/Puls3/index.php?sekcja=32&arty_id=22538



*

Zobacz też:

> Muzyczna igła w australijskim stogu siana